



*Michał Bułhakow: „Uśmiech wilka”*

Słupski Teatr Dramatyczny

# SŁUPSKI TEATR DRAMATYCZNY

Dyrektor  
**JERZY RUDNIK**

Kierownik artystyczny  
**RYSZARD JAŚNIEWICZ**

Koordynator pracy artystycznej  
**TERESA GRABARCZYK**

Sekretarz literacki  
**JOANNA KUBACKA**

**MICHAŁ BUŁHAKOW**

## „UŚMIECH WILKA”

Scenariusz według tekstów Michała Bułhakowa —

**PAWEŁ DANGEL**

reżyseria i scenografia

**PAWEŁ DANGEL**

asystent reżysera

**JOLANTA BANAK**

muzyka

**JERZY SATANOWSKI**

ruch sceniczny

**ZBIGNIEW PAPIS**

inspicjent

**MIROSŁAWA HOPF**

sufler

**JANINA JAROCKA**

**PREMIERA 15 PAŹDZIERNIKA 1983 R.**  
sezon 1983/84

Wszystkie postacie, sytuacje, dialogi i kwestie zaczerpnięte zostały z następujących powieści i dramatów Michała Bułhakowa:

- „Powieść teatralna” tłum. Paweł Dangel
- „Mistrz i Małgorzata” tłum. Irena Lewandowska i Witold Dąbrowski
- „Ostatnie dni” tłum. Aleksander Bachrach
- „Szkarłatna wyspa” tłum. Jerzy Pomianowski
- „Mieszkanko Zojki” tłum. Maryna Zagórska i Halina Zakrzewska

*„Ale nasz bohater  
najwyraźniej doznał uczuć,  
jakich doznaje samotny wilk,  
który czuje na karku  
oddech ścigającej go  
sfory — chartów”.*

*Michał Bułhakow: „Życie pana Moliera”*



Andrzej Drawicz

## BULHAKOW, CZYLI SZANSA WOLNOŚCI

Tradycja rosyjska każe cenić pisarza tak bardzo i wymagać odeń tak wiele, że stawało się to często trudne do zniesienia i sprostania.

Współczesność jeszcze to wszystko utrudniła i skomplikowała. Część tradycji okazała się po prostu nie do podjęcia. I to akurat część najważniejsza.

Tak się przynajmniej mogło wydawać. Ale kultura duchowa ma swoją własną logikę. I to co było niemożliwe, wyraźnie chciało się uobecnić. Szukało: w kim by?

Jak w Biblii: wielu było wezwanych, ale mało wybranych.

Wybrany — jako jeden z niewielu — został człowiek szczupły, lekko przygarbiony, o porywistych ruchach. Z twarzą najpierw charakterystycznie trójkątną (potem kontury się złagodziły), z wydatnym nosem, kosmykiem jasnych włosów spadających i odrzucanych z czoła i czarcim chochlikiem w bardzo jasnych, błękitnych oczach.

Był jeszcze gest, który warto zapamiętać, bo tu znajdował się cały on — przechylenie głowy, i spojrzenie jak ukośny sztych. Jakby chciał światu powiedzieć: „ejże!”. Żartobliwie, ale i bardzo serio. Gest ironisty, kpiarza — i fehmistrza, gotowego do nierównego pojedynku.

Taki był za młodu, a potem niewiele się zmienił.

O wyborze nie tylko nic wtedy nie wiedział, ale zdawało mu się, że sam wybiera. Hobby — zamiast wyuczonego i dobrze wykonywanego zawodu; literaturę zamiast medycyny.

Musiała mu się widzieć wolnością. A tymczasem czasy już się zmieniły, i droga do wolności okazała się diabelnie daleka.

Póki uczył się literatury, miał względny spokój. Tyle, że życie było trudne, głodne, hałaśliwe. Uprawiał reporterkę, szlifował moskiewskie bruki, jak sam pisał „wydłubywał chleb piórem”. Pisał reportaże, felietony, szkice. Umieszczał w czasopismach pierwsze opowiadania. Podobnych mu był legion.

Ale kiedy rzucił kilka drapieżnych, gogolowskich w duchu i widzeniu (a Gogol był jego wielkim mistrzem) opowieści, z przewrotnymi — jak owo „ejże!” — konceptami — już go zauważono i zbesztano, za to, że szkaluje i bezceści.

Cofnął się wtedy w bliską przeszłość wojny domowej i opowiedział rzetelnie o przegranej swojej i sobie bliskich — w świetnej powieści *Biała Gwardia*. Wprawdzie nie opublikowano jej do końca, ale zbesztano znowu.

Odkrył w sobie wówczas, że to co było dziecięcą zabawą — dar przedrzeźniania, naśladowania i „grania” — jest wielkim talentem dramatycznym. Podbił Moskwę kilkoma naraz sztukami, z których zwłaszcza przeróbka *Białej Gwardii* — *Dni Turbinów* stała się sensacją niejednego sezonu.

Zbesztanie byłoby tym razem słowem nietrafnym. Wściekła kampania krytyczna okrzyczyła go za głównego wroga klasowego. Pod hasłem „precz z bulhakowszczyzną” wypchnięto wszystko co jego ze scen.

A chciał dawać tylko uczciwe świadectwo. Szydzić i chwalić w zgodzie z sumieniem i rozumieniem. Był nieprzekupnym świadkiem swoich czasów. Tak — tylko i aż — uzewnętrznił się ów wybór, który padł na niego.

Nie był przecież żadnym abstrakcyjnym maksymalistą. Rozumiał, że z epoką trzeba zawrzeć jak i eś pacta conventa. Choć są granice, których przekroczyć nie wolno.

Od młodości, od pierwszych — bardzo trudnych — doświadczeń lekarskich umiał spokojnie akceptować to co nieuchronne i wychodzić naprzeciw wyzwaniu sytuacji — pożytecznym działaniem. Z wewnętrzną dyrektywą: robić, co się da uczciwie możliwie dobrze, nie żałować siebie, pomagać ludziom.

Teraz (był to przełom lat dwudziestych i trzydziestych, z hasłem „natarcia na wroga klasowego” i wielorakimi tego konsekwencjami), obłożony autorską ekskomuniką — również robił co mógł. Pisał fantastyczne komedie; pisał sztuki o Moliere i Puszkynie; podejmował wątki autobiograficzne, brał się za scenariusze filmowe i libretta operowe, adaptował cudze teksty.

Nic, lub prawie nic z tego się nie uzewnętrzniło. Zepsuta przeróbka Gogola, siedem spektakli — ostro skrytykowanych

## OBSADA

Dyrektor teatru „Variete”

Sawwa Łukicz

Niejaki autor

Lidia Iwanna, żona dyrektora

Bufetowa

Gawrilla Stiepanowicz, dyrektor finansowy

Gaudeamus, dyrygent

Wołodzka, inspicjent

Artyści teatru „Variete”:

Duet

Tancerki

Prestidigitator

Chinka

Animator lalek

— WOJCIECH KRÓLIKIEWICZ

— MAGDA SZKOPÓWNA-BARTOSZEK

— JAROSŁAW DUNAJ

— ANNA JANISZEWSKA

— KAJA KIJOWSKA

— ZBIGNIEW BARTOSZEK

— ADAM DZIECINIAK

— EMANUEL KRAUS

— JOLANTA BANAK

BOGDAN KAJAK

— EWA BIAŁA

MAŁGORZATA KWAPISZ

IRENA WÓJCIK

— CEZARY NOWAK

— ANNA JANIAK

— CEZARY ILCZYNA

Partie instrumentalne wykonują muzycy Słupskiej Orkiestry Kameralnej



w prasie i zdjętej przez przestraszony teatr sztuki o Moliere, *Zmowa świętoszków*; i *Dni Turbinów* grane na mocy specjalnego pozwolenia w jednym, jedynym teatrze — tyle mógł pokazać na swoje świadectwo przez kilkanaście lat pełnej, twórczej dojrzałości.

Prawda, mógł egzystować fizycznie. Ten, który przesądzał egzystencję milionów, polubił na jakiejś przewrotnej zasadzie *Dni Turbinów* i okazał łaskę ich autorowi. Była to jednak łaska kusa; starczyło jej na samo życie, na twórczość — już nie.

Wyjścia nie było, póki nie zostało stworzone — uparta, kilkunastoletnią pracą, dziełem życia, *Mistrzem i Małgorzatą*.

Tu zebrał Bułhakow wszystko co poznał i czego zaznał; tu przywołał swoich dręczycieli i wymierzył im sprawiedliwość; tu wreszcie odwołał się do chrześcijańskiego mitu, jako wartości niezbywalnej i ustawicznie odnawianej — dla wierzących, niewierzących, i trochę inaczej wierzących.

Tak powstał własny świat. Książka, w którą można się było schronić. Zwycięstwo nad losem. Wolność trudno odnaleziona.

W świecie, w którym diabeł — także on! — nie jest panem samego siebie — uwalnia akt miłosierdzia i przebaczenia. Wolny jest twórca — w akcie kreacyjnym. I wolne jest jego dzieło.

To się potwierdziło losem *Mistrza i Małgorzaty*; książka o wolności, dająca swobodę swemu twórcy, uwolniła się sama, dolatując, po przeszło ćwierćwieczu, do naszych czasów. Teraz oswabadza swoich czytelników.

I w galerii tych, co najważniejsi w rosyjskiej literaturze, za szpiczastonosym, płochliwie patrzącym Gogolem, za nasępionymi od swych odkryć brodatymi geniuszami i zafrasowanym doktorem w binoklach — znajdzie się dzisiaj miejsce i dla tego, wybranego, z chochlikiem w oczach i wyzwaniem w przechylonej głowie.

To przykład. Prawda, że trudny do naśladowania. Ale jednak.

Przypomina, że szansą wolności, według danej sobie miary, ma wszędzie każdy.

ANDRZEJ DRAWICZ

## O „Uśmiechu wilka” w reżyserii Pawła Dangla w warszawskim Teatrze Nowym (premiera: listopad 1982 r.):

Sceniczny żart? Tak. Wariacje na temat Bułhakowa? Oczywiście. Kabaretowe odbicie świątyni sztuki? No chyba. Tym wszystkim jednocześnie jest ten świetny spektakl.

(...) Dangel nie sprzeniewierzył się Bułhakowowi, układając swoją wycinankę z jego tekstów. Nie dlatego, żeby nie uronił słowa tu czy tam, nie skreślił, nie retuszował. Ale dlatego, że z nieprawdopodobnym znawstwem, intuicją (a może z obu tych powodów) przywołał sens i klimaty zapisane w bułhakowskim dziele. Jakże? Wesolość i śmiech rodem z tragikomedii, dramatyczne żarty, żartobliwe dramaty, pełne radości mistyfikacje i pełne wiary przekonanie o względności wszystkiego i o potrzebie zdrowego rozsądku.

(...) Dangel potrafił udowodnić nie tylko, że umie czytać, dowiódł, że potrafi to jeszcze zobaczyć.

„Express Wieczorny”, grudzień 1982 r.

(...) Bardzo wesoly to kabarecik, wyśmiano w nim sporo spraw niewesołych i do dzisiaj nie tracących na aktualności, ale wyśmiano bez żółci i zaciętrzewienia. Przy tym wszystkim, ta cała zabawa na maciupeńkiej scenie, na której walczy się o prawo do godności własnej, to typowa historia „zabawna a i bardzo przez to smutna”. Inteligencji adaptatora i reżysera (w jednej osobie Pawła Dangla) oraz całej grupy wykonawców zawdzięczać należy to, że ani na moment nie przekroczone granicy banału i zabawy dla zabawy.

„Tu i Teraz” 1982 nr 29



(...) Reżyser dobrze wyczuwa i zręcznie oddaje krytyczne, satyryczne, a czasem parodystyczne wręcz spojrzenie Bułhakowa na rzeczywistość poprzedzającą nadejście mrocznych lat kultu jednostki. Nie rezygnuje przy tym z pewnej głębszej refleksji, wynikającej z bułhakowskiego poczucia moralności.

I w tym sensie kabaret Dangla zbieżny jest z duchem twórczości Bułhakowa, wnosząc zarazem pewne satyryczne odniesienia do bliższych nam spraw i czasów. Najważniejsze wszakże, iż mimo satyrycznego zacięcia i scenicznych przerysowań, twórca przedstawienia nie zagubił nadrzędnej myśli bułhakowskiej prozy.

Piętnując zło i ludzką niedoskonałość, odważnie upomniał się o prawo człowieka do wierności własnym ideałom i zachowanie godności.

„Życie Warszawy”, grudzień 1982 r.

Kierownik techniczny  
JERZY OSTROWSKI

Pracownicy  
KAWALCZYK JERZY

Pracownicy  
DANUTA LESIŃSKA

Pracownicy  
JANINA

Pracownicy  
ANNA

Pracownicy  
EWA

Pracownicy  
ANNA

Pracownicy  
JERZY

Pracownicy  
BOGDAN

Pracownicy  
STANISŁAW

Pracownicy  
JANINA

Pracownicy  
JERZY

Pracownicy  
ANNA

Kierownik techniczny  
**JERZY OSTROWSKI**

Kierownicy pracowni:

krawieckiej — JANUSZ WIERNEK

perukarskiej — DANUTA LEŚNIEWSKA

plastycznej — ADAM PIĘKOŚ

stolarz — ZBIGNIEW TOMKOWICZ

szewc — RYSZARD KOWALEWSKI

ślusarz — ANDRZEJ LEŚNIEWSKI

tapicer — RYSZARD ZIELIŃSKI

brygadier sceny — BOGDAN ABEL

gł. brygadier elektryk — STANISŁAW INDRUSYNA

akustycy — JANUSZ WYSOCKI, MIROSŁAW KRĘTKOWSKI

fotograf — JERZY DOROSZ

rekwizytor — EWA OSTROWSKA

---

Zamówienia i sprzedaż biletów indywidualnych i zbiorowych prowadzi Biuro Obsługi Widzów, tel. 38-39, 49-60, czynne w godz. 8.00—15.00. Kasa czynna na godzinę przed spektaklem. Kierownik Biura Obsługi Widzów — Bożena Niewiadomska.

---

W programie wykorzystano projekt plakatu  
Andrzeja Pągowskiego

Redakcja programu — **JOANNA KUBACKA**

Redakcja techniczna — **ZOFIA KUBIAK-KRZESIŃSKA**

Wydawca: Słupski Teatr Dramatyczny, ul. Wałowa 3,  
tel. 38-39, 49-60.

**EGZEMPLARZ BEZPŁATNY**

Słupsk, 2703 500 D-2 83.



